Autor pracy: Natan Szpak

Zespół Szkolno-Przedszkolny w Rakowie

Kl. V

Legenda o założeniu Chańczy

W województwie świętokrzyskim jest położona niewielka wieś o nazwie Chańcza o wielu walorach przyrodniczych. Dawno temu, w XII albo XIII wieku tereny te były porośnięte gęstymi borami, a między koronami drzew hulał jedynie wiatr. Co prawda, pojawiali się co jakiś czas śmiałkowie, którzy zawzięcie wycinali puszczę i tutaj szykowali sobie miejsce do życia, jednakże było ich niewielu.

W taki właśnie sposób na jednej z polan osiedlił się Bartłomiej Chańcza. Chłop był bardzo pracowity, robota paliła mu się w rękach. W krótkim czasie wyrąbał tyle drzew, że mógł spokojnie sklecić chatkę z ogromnych bali. Stary Chańcza miał syna Antoniego. Dzieciak chował się bez matki, bo kobiecina zmarła tuż po powiciu małego. Antoś zaradny był i sprytny jak mało kto. Od najmłodszych lat ciężko pracował, ale nigdy nie marudził. Chłopakowi szła już dziesiąta wiosna, więc staremu ojcu mógł wiele pomóc.

Codziennie, zaraz po pianiu koguta mały pasterz wstawał, wypijał garniec zsiadłego mleka i ruszał do swoich zajęć. A miał co robić, bo trzeba było wygonić na pastwisko całkiem pokaźne stado owiec.

Pewnego dnia zapuścił się z owcami nieco dalej niż zazwyczaj. W kniejach ujrzał wielką jamę. Zajrzał do środka, a tam jedynie ciemności jak okiem sięgnąć. Antoni, choć bojaźliwy nie był, to jednak trochę się zawahał, ale wciągnął powietrze w młode płuca i wszedł… Kroczył po omacku, aż z daleka zauważył coś świecącego, gdy podszedł bliżej, ujrzał wodę wypływającą ze skały, tworzącą okrągłą sadzawkę. Usiadł sobie i się zamyślił.

Nagle usłyszał potężny ryk, aż skała zaczęła drżeć. Przerażony zaczął się rozglądać, początkowo nic nie zauważył, ale gdy spojrzał w wodę wszystko stało się jasne. W jaskini żył wodny smok z niebieskimi łuskami. Ledwo chłopak wydostał się z ciemności, gdy tuż za nim smok wzbił się w przestworza.

Następnego dnia Antoni wsiadł na konia i pojechał szukać smoka, bo wiele słyszał o takich istotach. Jechał tak przez dwa dni i nic, aż wreszcie trzeciego dnia znalazł to, czego szukał. Wielki stwór mieniący się w słońcu poranka odpoczywał u podnóża nagiej skały. Chłopiec, nie mogąc opanować wrodzonej ciekawości, podjechał bliżej, smok niestety to usłyszał i się obudził.

- Co tu robi taki młodzieniec jak ty?? - zapytał miłym głosem, ku wielkiemu zdziwieniu Antoniego.

- Chciałem cię zobaczyć smoku, szukałem cię, na szczęście tam w jaskini mnie nie zjadłeś, więc byłem ciekaw, czy te historie o smokach są prawdą. – powiedział jednym tchem chłopiec.

- Nie jestem smokiem, tylko smoczycą, a ty kim jesteś? – odrzekł przyjaźnie stwór.

- Jestem ubogim pasterzem, mieszkam razem z ojcem niecałe trzy dni drogi stąd. Spodziewałem się tego, że te wszystkie historie o strasznych smokach są mocno przesadzone. Wyglądasz na całkiem miłe stworzenie. Cieszę się, że mogłem cię zobaczyć, twoje niezwykłe łuski są zachwycające. Myślę, że woda w ich kolorze pięknie by wyglądała. – rozmarzył się Antoni.

- Aby cię całkiem przekonać, że nie wszystkie smoki to okrutne bestie, sprawię, byś stał się wielkim człowiekiem. Gdy ukończysz szesnaście wiosen, wynagrodzę ci trudy twego dotychczasowego życia. Z moją pomocą założysz osadę, którą nazwiesz od swojego nazwiska. Twoje życie będzie długie i szczęśliwe, a twoi potomkowie rozsławią twe nazwisko. Obok osady smoczym płomieniem wypalę las, do niecki skieruję strumień, który wypływa z jaskini. Gdy już napełni się jezioro, zamoczę me niebieskie łuski w chłodnej wodzie, w ten sposób sprawię, że kolor wody już zawsze będzie ci mnie przypominał… - po tych słowach smoczyca rozłożyła skrzydła i odleciała.

Mijały lata, Antoni dorósł i dzięki swej wytrwałości i pracowitości (jak twierdzili ludzie) założył piękną miejscowość, którą nazwał Chańcza. Tylko on sam wiedział, że oto spełniała się obietnica złożona przez skrzydlatą istotę. W pobliżu osady pojawiło się niewielkie jezioro. Antoni przez długie lata cieszył swe oczy, patrząc na mieniące się fale, które do złudzenia przypominały mu łuski spotkanej dawno temu smoczycy.

Niestety, człowiek bywa bezmyślny i lubi niszczyć to, co cudowne i z samej natury się wywodzi. Upłynęło wiele wieków, co prawda wieś Chańcza rozrosła się znacznie, ale na miejscu niezwykłego jeziora powstał wielki zbiornik retencyjny. Miejsce się zmieniło, lecz wody zalewu nadal mienią się przepięknymi kolorami. Może smoczyca chłodzi tu nocą swoje wygrzane łuski…? A ten, kto odwiedzi Chańczę, być może będzie miał szczęście i podczas pełni księżyca spotka legendarnego stwora…